

W niniejszej części prezentuję fragment artykułu pt. *Odkrycie Gdyni*, który ukazał się w 1934 r., lecz odnosi się do okresu sprzed wybuchu I wojny światowej. Autorem tego ciekawego tekstu (wersja elektroniczna: <http://mbc.malopolska.pl/dlibra/docmetadata?id=58212&from=publication>), zamieszczonego na łamach *Wiadomości Literackich* (nr 13 z 1934 r.), jest Adolf Nowaczyński (1876-1944), pisarz i działacz społeczno-polityczny.

ła Gdingen przed naszym nastaniem. Ciche to jeszcze, najcichsze chyba na globie ustronie było, kiedy je „odnaleźli” ks. Rybka i niżej podpisany. Ale już na przybycie ziomków był czas ostatni! Już nadchodził moment krytyczny i decydujący. To już biło historyczne trzy na dwunastą! Germanizm Kaszubów gniótł, ugniatał, przyciskał do ściany, urabiał, przerabiał, asymilował tysiącznemi sposobami i fortelami.

rzy. Ci to pierwsi inteligenci z Polski (nie lokalni pomorscy), którzy zetknęli się bezpośrednio, codziennie, powszednio z kaszebskim ludem, ex autopsia mieli okazję przekonać się, jaka to olbrzymia spiętrzona fala defetyzmu narodowego i wzmożonej renegeacji szła właśnie w tych latach na pomerellski naród. Poczucie przynależności rasowej wisiało już właściwie na kilku włoskach. Regionalnie uświadomieniem odrębności promieniowały jeszcze tylko grupy budzicieli w Berent (Kościerzyna) i w Neustadt (Wejherowo). Przeciw nim szło zapieranie się słowiańskiej wspólnoty, wstydzenie się języka jako narzecza parjasowskiego i pokorna admiracja cesarskiej cywilizacji. Jeszcze jedno pokolenie (powiedzmy to sobie dziś już jasno), a byłoby źle. Młodzież już i nie chciała zbyt ochotnie brać do ręki polskich druków. Wybierali do parlamentu Polaków, owszem, ale czytawali na książeczkach niemieckich. Choć zaczynali zdanie często po prastaremu: „zaprawdę powiadam pani”, to jednak liczyli w głos: pięćsiedemdziesiąt, sześćsześdziesiąt (fünfundsechzig, sechsundsechzig). Obrazki z cesarską familją to ta tu i ówdzie wieszano a dla mitycznych Poluchów z południa i ich „Wirtschaftu” lekceważenie bywało jawne. W dawne panowanie polskie na tem pobrzeżu z trudem uwierzyć im przychodziło.

Przed przystąpieniem do krótkiej analizy tekstu, chciałbym zaznaczyć, że Adolf Nowaczyński w pierwszej dekadzie XX w. związał się z Narodową Demokracją. W okresie międzywojennym należał do zagorzałych przeciwników obozu piłsudczykowskiego. Zapatrywania polityczne Nowaczyńskiego oraz fakt, że tekst powstał w okresie międzywojennym, kiedy to znaczna część Kaszub znalazła się w granicach państwa polskiego, wzmacniają jego wiarygodność. Nowaczyński nie musiał wówczas uciekać się do propagandowych zwrotów o polskości Kaszubów, by w ten sposób udowodnić prawa Polski do ziemi kaszubskiej.

Adolf Nowaczyński dostrzegł postępujący proces germanizacji Kaszubów: *olbrzymia spiętrzona fala defetyzmu narodowego i wzmożonej renegacji szła właśnie w tych latach na pomerelliński naród*. Zdaniem Nowaczyńskiego Kaszubów cechowało *zapieranie się słowiańskiej [w]spólnoty, wstydzenie się języka jako narzecza pariasowskiego i pokorna admiracja cesarskiej cywilizacji*. Nacisk germanizacyjny, zdaniem polskiego pisarza, groził rychłą i całkowitą germanizacją: *Jeszcze jedno pokolenie (powiedzmy to sobie dziś już jasno), a byłoby źle*. Zmiany dokonujące się wówczas w świadomości Kaszubów, opisane przez Nowaczyńskiego, znajdują potwierdzenie w tekstach innych polskich podróżników. Cytowana w poprzedniej części Marcelina Kulikowska, w *Wędrownkach po kraju* (Kraków 1911) opisywała pewną kaszubską rodzinę wielopokoleniową w sposób następujący: *Stara babka mówi tylko po kaszubsku, syn jej, człowiek dojrzały – włada biegle obydwojoma językami, młodzieniec zaś dwudziestoletni mówi wprawdzie po kaszubsku, ale chętnie wtrąca do rozmowy całe zwroty niemieckie, niekiedy zaś wprost po niemiecku do pozostałych przemawia*. Co znaczące, w artykule Nowaczyńskiego, człowieka związanego z polskim ruchem narodowym, nie pojawił się w zasadzie wątek polskości Kaszubów. Pisarz jedynie wspominał o czytaniu polskich książek i czasopism, czy wybieraniu Polaków do parlamentu niemieckiego.



Pensjonat Feliksa Kohnke z Gdyni (przed I wojną światową)  
(Źródło: <http://www.forum.dawnygdansk.pl/files/gdingen1.jpg>)

Zachęcając do przeczytania całego artykułu, chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na to, że zawiera on także opis mentalności ówczesnych Kaszubów, ich sposobu myślenia, postrzegania Polaków i Niemców. Nowaczyński odnosząc się np. do samochodowych przejażdżek Polaków po Kaszuba stwierdził: *Po drodze zatrzymywało się tu i ówdzie, zapuszczając w gawędy z autochtonami, którzy gdzieś tam, w zapadłych katach, nie mogli się dość nadziwić, że istnieją Polacy, posiadający własne auta; według ich światopoglądu ówczesnego (1911) maszyny takie mógł mieć tylko Herrenvolk, Lutry, a katolicy chadzają piechotą.*